


Maciej Gawlik CR

 <https://orcid.org/0000-0001-7838-2694>

Pamiętniki i dzienniki Zmartwychwstańców z II połowy XIX wieku

 <https://doi.org/10.15633/9788363241827.03>

Tworzenie pamiętników, tak jak cały obszar pamiętnikarstwa nastrocza sporo problemów definicyjnych¹. Jednym ze sposobów prac nad takimi tekstami jest podejście metodyczne, które uwzględnia odpowiedź na pytanie — czym są pamiętniki i czemu służą? Trafna jest intuicja podpowiadająca, że pamiętnik to wypowiedź utrwalająca wydarzenia z życia jednostki i społeczeństwa. Jego funkcją są „ocalenie od zapomnienia” zapisanych wydarzeń oraz poznanie i próba zrozumienia sensu życia jednostki zanurzonej w życie danej epoki². Do literatury memuarystycznej zaliczyć można między innymi pamiętniki z całego życia, wspomnienia, dzienniki i listy³.

- 1 J. Sztachelska zauważyła: „Przez pamiętnikarstwo na ogół rozumie się typ prozy dokumentarnej, który sytuuje się pomiędzy nauką (historia i historiografia), publicystyką i literaturą, i który ze względu na niefikcjonalność (lub fikcjonalność szczytkową) oraz funkcjonowanie w obrębie piśmiennictwa użytkowego (źródło do badań historii), tradycyjnie umieszcza się poza granicami literatury. Najczęściej ma on charakter epickiej narracji o faktach (zdarzeniach) ukazywany z perspektywy życia jednostki”. J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie”, t. XXI (2013), s. 149.
- 2 J. M. Łukasik, *Pamiętniki. W kręgu zainteresowań polskich badaczy. Historia — tradycja — kontynuacja*, „Debata Edukacyjna” nr 5, 2012, s. 55.
- 3 R. Solis, *Problematyka kościelna w pamiętnikarstwie polskim XIX wieku*, Liber Duo, Lublin 2018, s. 13–14.

Zgromadzenie dziejopisów

Członkowie Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (Zmartwychwstańcy) — jak się okazuje — mają swój wkład w tę literaturę. Pisali dzienniki już od swego początku, o czym świadczy niezwykle różnorodny i zarazem szczerzy diariusz założyciela wspólnoty Bogdana Jańskiego (1807–1840), który udało się skompilować ponad dwadzieścia lat temu Andrzejowi Jastrzębskiemu⁴, a na którego tutaj ledwie wymienieniu — z racji zakresu czasowego niniejszego artykułu — należy poprzestać.

Pierwszym autorem piszącym w omawianym okresie II połowy XIX wieku, którego należy wymienić, jest bezpośredni następca Jańskiego na urzędzie przełożonego wspólnoty, o. Piotr Semenenko (1814–1886). Jego czterotomowe dzieło, obejmujące lata 1851–1886, poprzedzone jest mniejszymi dzienniczkami, które — niezbyt sumiennie i jakby przypadkowo — prowadził od roku 1837. Na tych kartach zawarł swoje przemyślenia, analizy, wizje, począwszy od czasów, kiedy był rezydentem w domu paryskim, przez czas rzymski, kiedy był magistrem nowicjatu, rektorem kleryków, konferencjonistą, filozofem, teologiem, publicystą, kierownikiem duchowym, konsultorem dwóch watykańskich kongregacji, podróżnikiem, gospodarzem na winnicy, aż po czasy przełożenia i ostatnią wyprawę do Paryża na kilka miesięcy przed śmiercią. Przez kartki jego *Dziennika* przewijają się setki ludzkich imion, złapanych i opisanych czasem jednym zdaniem, a czasem na kilku stronach. Nie ma on regularności — tak jak zmienia się człowiek, tak zmieniał się sposób zapisywania kolejnych kartek. Początkowo pełen opisów i długich opowieści o napotkanych ludziach, kontekstach, niewolny od dopowiedzeń i aluzji, ze szczególnym namaszczeniem opisujący dusze oddane Bogu. Jednak z czasem obowiązków o. Semenence przybywało, stąd i czasu do pisania było coraz mniej. Najczęściej zaczęły się pojawiać lakoniczne, konkretne wykazy wysłanych listów, nazwiska osób, z którymi się spotykał, wydarzenia, w których brał udział. Całość niewydanego dotąd *Dziennika* pokazuje nam tylko skromną część niezwykle

4 B. Jański, *Dziennik*, odczytał z autografu i opracował A. Jastrzębski, Rzym 2000.

bogatej osobowości autora, który nie widział większej potrzeby odkrywania jej przed potencjalnymi czytelnikami⁵.

Kolejna postać to o. Karol Grabowski (1836–1895). Urodzony w bliskim naszemu zgromadzeniu (poprzez osobę założyciela) Pułtusku, ksiądz archidiecezji warszawskiej, katecheta gimnazjalny w stolicy, więzień x Pawilonu Cytadeli, który znalazł się w zgromadzeniu po ucieczce z miejsca odosobnienia we Włocławku. Potem — mając ku temu stosowne talenty — został ekonomem Kolegium Polskiego, a po odejściu o. Pawlickiego do Krakowa — jego rektorem. Na koniec swego życia kierował rzymskim nowicjatem i paryską misją zgromadzenia. Prawie 350 stron gęsto zapisanych mało wyraźnym pismem w jednym dużym zeszytcie — oto powierzchowny opis jego pamiętnika. Co ciekawe, nie jest on ułożony chronologicznie. Wydarzenia z jednej „epoki” przeplatają się z obrazami pochodzącymi z całkiem innej. Przykład? Całość rozpoczyna opis aresztowania i więzienia warszawskiego — a był to rok 1867, sześć lat po święceniach ks. Grabowskiego. Czasy dzieciństwa i młodości są natomiast podane dopiero po tymże opisie⁶. Zdumiewa w tych zapisach znajomość detali, szczegółów, dialogów sprzed lat. Warto wydać te pamiętniki — ucieszą się z nich nie tylko historycy, pasjonaci, lecz także na przykład miłośnicy Pułtuska, Krakowa, Rzymu, czy też badacze dziejów Kolegium Polskiego, a nade wszystko zmartwychwstańcy. A wszystko napisane dobrym, choć często rozwlekłym stylem.

Jako następnego w tym szeregu postawić należy ks. Waleriana Przewłockiego (1828–1895), którego cztery zeszyty *Diariusza* z lat 1883–1894 kryją szafy Archiwum Generalnego Zmartwychwstańców w Rzymie⁷. Prosty językiem (gdybyż jeszcze pismo było wyraźniejsze!) skupiał się na zgromadzeniu, które ukochał, i ludziach, którzy je tworzyli. Stąd pełno w nim bieżących analiz,

- 5 Dziennik o. Piotra Semenki, choć doczekał się nawet konferencji naukowej, wciąż oczekuje na fachową i niezwykle żmudną edycję, związaną choć z ustaleniem tożsamości tysięcy osób w nim umieszczonych. Na razie istnieje jego wersja podstawowa (sam tekst zawarty w czterech tomach) w formie elektronicznej. Dzienniczki prowadzone przed 1851 rokiem są wyłącznie w rękopisie i także czekają na wydanie w rzymskim archiwum Zmartwychwstańców. *Wokół Dziennika o. Piotra Semenki*, pr. zb., Kraków 2014, s. 133–155.
- 6 ACRR 15458, K. Grabowski, *Pamiętnik*. Na szczęście klucz do odnalezienia się w tym labiryncie wydarzeń podany jest zaraz na początku przez o. Pawła Smolikowskiego, który na osobnej kartce nazwał poszczególne rozdziały.
- 7 ACRR 29642–29645, W. Przewłocki, *Diariusz*, t. 1–4.

prostych, „żołnierskich” porównań i ocen poszczególnych braci, najczęściej negatywnych. Nie sposób jednak odnieść wrażenia, że kochał nawet najbardziej niepokornych współbraci, gromionych wielokrotnie na kartach dziennika. Także osoby świeckie i duchowne spoza zgromadzenia tamże opisane tworzą sporą grupę, bo też rzeczywiście o. Walerian spotykał ich mnóstwo. Zacytujmy jego słowa zamieszczone na wewnętrznej stronie okładki pierwszego zeszytu: „Nie wolno czytać nikomu przed śmiercią piszącego. Po jego śmierci dla użytku, jeśli będzie jaki, Zgromadzenia”.

Pisanie o. Przewłocki rozpoczął od momentu swej nominacji na przełożonego misji bułgarskiej, kontynuował je jako generał zgromadzenia (był nim w latach 1887–1895), kończąc go szczęśliwie na kilka miesięcy przed swoją śmiercią⁸. Poprzez to *Diariusz* stał się świadkiem wielu wydarzeń na niwie kościelnej, społecznej, narodowej i misyjnej, zarówno w zniewolonym kraju, jak i poza jego granicami.

Trzeba dodać, że o. Walerian jest również autorem ciekawej i szczegółowej autobiografii, listów z podróży do Ameryki z 1890 roku (udało się je wydać drukiem), a także pamiętnika opisującego jego relację z siostrami Niepokalankami (w latach 1870–1874 był kapłanem ich klasztoru w Jazłowcu), a szczególnie z matką Marceliną Darowską, gdzie również występują wątki autobiograficzne⁹.

Ojciec Przewłocki to zdecydowanie ciągle nieodkryty, a przecież czołowy dziejopis zgromadzenia.

Na równi z nim postawić należy innego, o. Stefana Pawlickiego (1839–1916), gdańszczanina z urodzenia, filologa, filozofa, krytyka teatralnego, wykładowcę, który prowadził swoje zapiski, z mniejszym lub większym staraniem i czę-

8 We wstępie do tomu pierwszego o. Walerian napisał inną pouczającą dygresję: „Dzieje moje do r. 1883 mam zamiar przy pomocy Bożej spisać w innej księdze. Wyjaśnią one może wiele spraw Zgromadzenia — a mogą być przy tym pouczające dla wszystkich. Wiele się bowiem widziało, podróżowało i z różnymi ludźmi miało do czynienia. Wszystko, aby było dla chwały Boga a zbawienia i uświęcenia naszego”. Zapowiadanego pamiętnika brak w rzymskim archiwum zgromadzenia — być może nigdy nawet nie powstał. Uzupełnieniem tego braku jest wspomniana niżej w tekście autobiografia. Dzięki niej całość życia o. Przewłockiego jest nam dziś dobrze znana.

9 W. Przewłocki, *Listy z podróży za-atlantyckiej*, Chicago 1891; ACRR 29638, *Pamiętnik o. Przewłockiego o Niepokalankach*; ACRR, b. sygn., W. Przewłocki, *Autobiografia*.

stotliwością, w latach 1859–1889¹⁰. Zaczął więc w swoich czasach studenckich, a zakończył w początkowych latach profesury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Także u niego — niczym u o. Semenki — najpierw przeczytać można długie wywody, filozoficzne spekulacje, wylewne relacje z oglądanych wystaw i dzieł sztuki, gdy jeszcze był w „cywilnym” świecie. Potem przyszedł okres nowicjacji, który był znakiem jego wielkiej przemiany duchowej, której wstąpienie do nowicjatu było czytelnym znakiem. O swojej przemianie pisał długo i szczerze. Potem czytamy jego dzienniki pisane w pierwszych latach po święceniach, kiedy to rozpoczął pracę wychowawczą w Papieskim Kolegium Polskim, by po dziewięciu latach (w 1882 roku) przenieść się (i nas, czytelników) do Krakowa. Język, w którym powstały jego zapisy, uważać można za piękny, z pewnymi staropolskimi naleciałościami. Zwłaszcza dłuższe passusy czyta się wybornie¹¹. Jest drogocenny, gdy chodzi o dzieje Kolegium Polskiego i krakowskiego uniwersytetu. Do tego o. Pawlicki dołożył jeszcze o wiele dłużej prowadzony (aż do 1914 roku) dziennik korespondencji, w którym zawarł nie tylko nazwiska adresatów i nadawców, lecz także skróty treści każdego z listów. Nadto pozostawił po sobie (w bodaj sześciu językach) mnóstwo notatek z przeczytanych książek i artykułów, wykazów bibliograficznych, ukazujących rozległość jego naukowych horyzontów, a nawet dzienniki pogodowe, o setkach listów już nie wspominając. Słowem — możemy o. Pawlickiego uważać za niezmordowanego w zapisywaniu i utrwalaniu rzeczywistości. I tutaj rodzi się wołanie o potrzebę wydania jego zapisków.

¹⁰ Wszystkie jego dzienniki przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

¹¹ Fragment dziennika nowicjusza Pawlickiego z 1868 roku: „Genzano, 1 września 1868 r. Jutro święto patrona mego węgierskiego Stefana. Obchodzę razem i urodziny i imieniny moje. Dzisiaj kończę dwudziesty dziewiąty rok życia i jutro rozpocznę trzydziesty. A to już strasznie wiele. Może to narzekanie wydać się dziwnym, może tchnąć jakimś znużeniem do życia, jakąś nieufnością do czasów, co przyjdą, bo już niby wzrok ulata tęskno w tył za tym co przeszło, co minęło na zawsze. A zwykle znużony, tylko tak zakłopotany o dalszą drogę wędrowiec ogląda się w tył, mierząc przebytą przestrzeń, póki zaś rzeźki i pełen nadziei kroczy naprzód, śmiało naprzód, nie dbając o to, co minęło. Cóż mu zresztą po nim, nic z niego nie wydobędzie, nie potrzebuje go zresztą, bo ma wszystko w sobie. Ale nie tak znużony! On wdycha smutno za przebytą krainą, bo pamięta tylko na chwile, gdy wśród niej odpoczywał, a zapomina o tych, wśród których się biedził i mozolił”. Bibl. Jagiell., sygn. 8505, *Dziennik Stefana Pawlickiego z czasu pobytu w Genzano i Rzymie od 1 września 1868 do 5 lutego 1869 r.*, k. 1.

Niepoślednią postacią w tym gronie jest o. Hieronim Kajsiewicz (1812–1873), który tuż przed swą przedwczesną śmiercią zdążył zebrać i wydać wszystkie swoje pisma. W trzecim ich tomie umieścił trzy dzienniki z różnych podróży, które miał okazję odbyć. Chronologicznie pierwszą była podróż do Adrianopola, którą odbył w 1862 roku. Wiedział wówczas, że zmartwychwstańcy obejmą niedługo miśję wśród unickich Bułgarów – trzeba więc było, by wcześniej – jako przełożony generalny – dokonał swoistego „zwiadu” w tamtych stronach¹². Trzy lata później Ojciec Generał wyruszył do Ameryki Północnej. Także z tej podróży, trwającej od maja 1865 do września 1866 roku, zachowało się dziesięć listów opisujących samą podróż, ludzi, obyczaje, odwiedzane miejscowości i stan misji, nie tylko zgromadzeniowych¹³. Kolejna podróż zaoceniczna o. Hieronima (czerwiec–listopad 1871 roku) również została opisana w czterech listach¹⁴. Ciekawa, w świetnym stylu napisana, a zarazem pouczająca, jest to lektura szczególnie dla poznania parafii i ludzi, w których przyszło zmartwychwstańcom pracować. Do tych trzech dzienników podróży koniecznie dodać należy o. Kajsiewicza *Pamiętnik o zgromadzeniu*, czyli próbę syntezy pierwszych z górą trzydziestu lat wspólnoty założonej przez Bogdana Jańskiego¹⁵.

Skrupulatnym i niezwykle wytrwałym (być może najbardziej ze wszystkich tu wymienionych) dziennikarzem można nazwać o. Jana Czekaja (1872–1939), wychowawcę, misjonarza bułgarskiego, kustosa sanktuarium na Mentorelli.

-
- 12 H. Kajsiewicz, *Listy ze Wschodu*, w: *Pisma, Rozprawy, Pamiętnik o Zgromadzeniu*, Berlin-Kraków 1872, s. 110–165. List 1: Carogród, 27 VII 1862. List 2: Adrianopol, 16 VIII 1862. List 3: Carogród, 31 VIII 1862. List 4: Carogród-Bejrut 6–26 IX 1862, List 5: na Morzu Śródziemnym, 16–21 X 1862.
- 13 H. Kajsiewicz, *Listy za-atlantyckie*, w: *Pisma, Rozprawy, Pamiętnik o Zgromadzeniu*, Berlin-Kraków 1872, s. 166–323. List 1: Podróż z Rzymu do Quebec 7 V–28 VI 1865. List 2: z Quebec do St. Agatha of Vilmoth. List 3: Montreal, VIII–IX 1865. List 3: Montreal VIII–IX 1865. List 4: Nowy Jork, 18–30 X 1865. List 5: Nowy Jork-Rio de Janeiro, bd. List 6: Rio de Janeiro, 26 XI–24 XII 1865. List 7: [Rio de Janeiro], 20 I 1866. List 8: San Paulo, 14 III 1866. List 9: Itu, 19 III 1866. List 10: Civitavecchia, 1 IX 1866.
- 14 H. Kajsiewicz, *Listy za-atlantyckie*, w: *Pisma, Rozprawy, Pamiętnik o Zgromadzeniu*, Berlin-Kraków 1872, s. 324–401. List 1: Nowy Jork, 7 VI 1871. List 2: St. Mary's College, bd.; List 3, cz. 1: St. Mary's College, Kentucky, 15 IX 1871. Cz. 2, Chicago, 7 X 1871. List 4: Marsylia, 28 XI 1871.
- 15 H. Kajsiewicz, *Pamiętnik historyczny o zgromadzeniu XX. Zmartwychwstańców*, w: *Pisma, Rozprawy, listy z podróży, Pamiętnik o zgromadzeniu*, t. 3, Berlin-Kraków 1872, s. 402–527.

Swoje dzieło rozpoczął w 1897 roku (stąd jego obecność w tym opracowaniu), a ostatnie zdania w nim zamieścił w 1927 roku. Całość zmieściła się w dziewięciu zeszytach. W archiwum brakuje zapisów za lata 1916–1924¹⁶. Najbardziej znany jest zeszyt pierwszy, który obejmuje zapisy z lat 1897–1901¹⁷. Zawarte w nim są zapiski od czerwca 1897 do grudnia 1901 roku. W tym czasie przebywał on w seminarium rzymskim, przyjął święcenia kapłańskie, był socjuszem w nowicjacie w Krakowie i nauczycielem gimnazjum w bułgarskim Adrianopolu. Mimo pewnych braków chronologicznych autor szczegółowo opisał trzy i pół roku swojego życia. Nie dokonuje on jednak retrospektyw w swoim dziele, nie czyni głębszych analiz. Zajmują go konkretne wydarzenia i ludzie. *Dzienniczek* o. Czekaja prowadzi swoistą „kronikę hotelową”, skrupulatnie zapisując odjeżdżających, przyjeżdżających, a także powody ich przemieszczeń. Choć oczywiście nie brak spraw, nad którymi zatrzymuje się dłużej, jak choćby dłuższy opis imienin o. Bakanowskiego, treść konferencji generała o. Smolikowskiego czy też karygodne postępowanie względem ojców niektórych z naszych braci zakonnych. Konieczne warte drobnej choćby uwagi są pamiętniki ks. Leona Zbyszewskiego (1832–1907), który przebywał w zgromadzeniu Zmartwychwstańców w latach 1868–1890 i przeszedł do jego historii przede wszystkim jako magister nowicjatu, organizator i budowniczy klasztoru i kościoła przy ul. Łobzowskiej w Krakowie. Jego wspomnienia, zawarte w pięciu zeszytach, choć nieułożone chronologicznie, zachęcają do lektury wieloma ciekawymi refleksjami człowieka rozmiłowanego w sztuce, czytanego, wrażliwego na piękno, ale też doświadczającego — jak wspomniany wyżej Stefan Pawlicki — w dojrzałym wieku nawrócenia¹⁸. Wspomnienia

16 Zapisy z tych lat zostały zniszczone bądź zagubione, albo też o. Czekaja zaprzestał wówczas prowadzenia *Dzienniczka*.

17 W roku 1971 został on odczytany z rękopisu i przepisany na maszynie w seminarium Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej w Krakowie. Pracami kierował kl. Marian Piwko, odczytał i zindeksował tekst kl. Jan Stelmach. Wspomagali ich współpracownicy: Krzysztof Buda, Ryszard Dąbek, Włodzimierz Sobolewski i Andrzej Klimaszewski. Plany redaktorskie mówiły o przepisaniu jeszcze czterech zeszytów. Pozostała część *Dzienniczka* o. Czekaja — mimo planów sprzed pół wieku — pozostaje po dziś dzień w rękopisie.

18 Pisał o tym w ciekawy sposób: „Wtedy zacząłem ciężko Boga obrażać — a tak ciężko jak mało kto. Bo ani mi rozumu namiętności nie odbierały — ani wiara nie słabła, ani lekko-myślność nie wmawiała lekceważenia grzechu. [...] W kraju rodzinnym byłem jak Guliwer przykuty tysięcznymi więzami. Zawsze mawiałem później, że gdyby Chrystus sam ukazał

te wypełnia również bardzo krytyczna postawa ks. Zbyszewskiego względem o. Piotra Semenki i zgromadzenia, którym kierował.

Warty ze wszech miar polecenia jest dwuzeszytowy pamiętnik opisujący pobyt i prace autora na misji w Małko Tyrnowo w Bułgarii. Jest nim prawdopodobnie br. Ignacy Kurowiak, który znalazł się tam w roku 1887¹⁹. Tym więc ciekawsza jest lektura jego wspomnień, których mocnym punktem są charakterystyki narodów tam mieszkających, poszczególnych osób, ich obyczajów i kultury tamtego regionu²⁰.

Praca wśród unitów bułgarskich doczekała się jeszcze jednego kronikarza. Sługa Boży o. Paweł Smolikowski był autorem wydanych drukiem w 1885 roku *Wspomnień misjonarza bułgarskiego*. Objęły one lata wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878). Warto sięgnąć do tego trzydziestostronicowego opracowania, ponieważ zawiera ono bezcenne wiadomości o atmosferze tamtych gorących czasów i bohaterkiej postawie zmartwychwstańców i unitów, którym służyli²¹. Pamiętnikarzy zmartwychwstańców w drugiej połowie wieku XIX było jeszcze więcej, by wymienić: kl. Eustachego Skrochowskiego, o. Pawła Scheppego i kl. Władysława Kwiatkowskiego (zdającego relację ze swej podróży morskiej z Ameryki do Europy). Pisali o ważnych i mniej ważnych rzeczach, rzadko wprost o sobie, długo i krótko, starannie i bez polotu, z pośpiechem. Nieco później, już w początkach XX wieku, opisywali codzienność i wspominali przeszłość o. Jan Giecwicz, o. Konstanty Czorba, abp Józef Weber, kl. Antoni Żera, o. Władysław Orpiszewski czy też — już po II wojnie świa-

mi się był na Ukrainie i kazał iść za Sobą — odkładałbym i odkładał, i w końcu nie poszedł. Pierwszym aktem Miłosierdzia Bożego musiało być bezpowrotne zerwanie tych więzów i wywiedzenie mnie z egipskiej atmosfery tamtejszego szlacheckiego życia”. ACRR 38760.1, L. Zbyszewski, *Pamiętnik*, rps.

- 19 Pamiętnik ten jest — niesłusznie — przypisany o. Łukaszowi Wronowskiemu, który nigdy nie pracował w Małko Tyrnowo. Na dodatek na początku tego tekstu autor napisał wstęp, który zawiera jedyny podpis autora, który może być odczytany jako „I. Kur.”. Tak samo o autorstwie br. Ignacego może świadczyć tekst z pamiętnika: „W R[oku] P[rańskim] 1887 będąc przeznaczonym od śp. O. Generała Przewłockiego na misję bułgarską...” — o. Wronowski na tejsze misji przebywał prawdopodobnie już od roku 1869, czyli od czasu zakończenia nowicjatu w Rzymie.
- 20 ACRR 34511–34512, I. Kurowiak, *Moje wspomnienia z misji bułgarskiej 1887–1898*, rps, k. nlb.
- 21 P. Smolikowski, *Wspomnienia misjonarza bułgarskiego z wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878*, Kraków 1885.

towej – o. Czesław Falkiewicz i o. Jan Reinke (oba te ostatnie umieszczone są w archiwum prowincji w Krakowie). Z nich wszystkich powstałaby niezwykle interesująca kolekcja. Warto przyjrzeć się jej drobnym fragmentom.

Rozliczenie z przeszłością

Dwudziestodwujęcioletni nowicjusz Stefan Pawlicki, będąc na zupełnie nowej dla siebie drodze, czuł potrzebę rozliczenia się ze swoją przeszłością. W czasie pobytu w Genzano jesienią 1868 roku często się spowiadał. Dziennik, który wówczas prowadził, jest poruszającym obrazem nawracającego się człowieka, który dostrzega słabość swego dotychczasowego życia.

Modliłem się do Ciebie, abyś mi wyjawił całą nędzę moją, bez osłony, w ohydnej nagości swojej, i pokazałeś mi część tej nędzy, nędzę serca. Ale nie na tym koniec mojej obrzydliwości i nicestwa mego, bo nie cały jestem w sercu. Pokaż mi więc Boże dobrotliwy resztę mej nędzy. Bo nie cały jestem w sercu. Serce moje szuka pociech, powiedziałem już jakim sposobem i jakich rodzajów. Ale prócz serca mam rozum i wolę. Otóż jak serce potrzebuje i szuka pociechy, a zoczywszy od źródła wszelkiej pociechy, w braku żywej wody upaja się w błotnistym ścieku cudzołóstwa, tak i rozum nie mając w sobie przyczyny istnienia wychodzi z siebie i szuka znaczenia, chwały, wielkości. To jego prawo, to nakaz jego. Rozum powinien szukać chwały, ale jak serce zgubiwszy drogę do Pociechy Najwyższej, stracił i rozum z oczu Prawdę Najwyższą, Odwieczną Chwałę. Jak serce zbłąkane smętnymi krzepi się pociechami, nieczystym cudzołóstwem, tak rozum zwodzony karmi się złudnymi prawdami, fałszem i kłamstwem. Nieporządek w dziedzinie serca nazywa się cudzołóstwem, w dziedzinie rozumu kłamstwem. Kłamałem bezustannie, przy każdej sposobności, wszelkimi rodzajami²².

22 BJ 8505, Dziennik Stefana Pawlickiego w czasie pobytu w Genzano i Rzymie, k. 41–42.

Przesłuchanie

Ksiądz Karol Grabowski, będąc więzionym przez siedem miesięcy (od stycznia do sierpnia 1867 roku) w x Pawilonie Cytadeli, podlegał przesłuchaniom śledczych rosyjskich. Jedno z nich zapamiętał szczególnie i opisał w swoim pamiętniku.

Do owego pułkownika, czyli trzeciego sędziego, wzywano mnie kilka razy z przerwami długimi bardzo. Pierwsza audyencja była bardzo bolesna, bo wymierzona przeciw prawdom religijnym. – Widzisz pan, mówił ten sędzia przebiegły, zając sobie karmelki, po co tu siedzieć i siedzieć, nie wiadomo jak długo. Przyrzeknij nam pan, że napiszesz przeciw dogmatowi Niepokalanego Poczęcia, bo to wszystko nowości niepotrzebne – a nuże lepiej przeciw nieomyłności papieża, czyli jak wy nazywacie Ojca Świętego, a będziesz zaraz uwolniony. Panu to łatwo pójdzie.

Co się ze mną wówczas działo! Usłyszawszy tak zdradziecką propozycję, tak cynicznie wygłoszą niby od niechcienia, przy smakowaniu słodczy. P. Bóg sam tylko widział moje serce zbolące, bólem śmiertelnym ściśnięte. I zaczął się pytać dalej: – co to jest Niepokalane Poczęcie. Mi na myśli stanęły sądy Herodowe, Kajfaszowe, Pilatowe i podczas nich pytanie: Co to jest prawda?, na które Zbawiciel nie odpowiedział. I o ile pamiętam, jam też zamilkł²³.

Zakłopotanie na okręcie

Ojciec Hieronim wyjechał w 1862 roku do Konstantynopola, by przygotować i rozeznac grunt dla misjonarzy zmartwychwstańców, którzy mieli tam przybyć w następnym roku. Na statku nie zawsze było mu radośnie.

18 [VII 1862 r.] w niedzielę przebudziłem się ze mgłą, ale przy pogodzie. Mgławo i mnie było w duszy, że w niedzielę bez Mszy być trzeba. Gdy to pisał steward (służący okrętowy) położył na stole kilka Biblii i na miejscu talerzy książki protestanckie do modlitwy: Songs of praise and prayer, compiled especially for the use of sailors. Na głos dzwonka

23 ACRR 15458, K. Grabowski, *Pamiętnik*, k. 4–5.

zeszli się pobożni anglikańscy do sali, a jam musiał zrejterować do kabiny jako innowierca. Słyszałem jak zaśpiewali psalm (100), potem czytano modlitwy, a zapewne i ustęp z Biblii, i zakończono znowu krótkim psalmem. Celebrował w braku ministra kapitan okrętowy, jakkolwiek sam metodysta. Choć to nabożeństwo kuse i po ukazie, smutno jednak pomyśleć, że kompanie podobne w krajach katolickich nie myślą ogólnie o tym, aby na okrętach służba Boża była święcona. Może i dlatego, że we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych na lądzie stałym wpływ przeważnie powszechnie w rękę Żydów. W Anglii jakkolwiek tak kupieckiej, w niedzielę mniej pociągów niż w dni powszednie jeździ po drogach żelaznych, a w godzinie poświęcone na nabożeństwo z rana i po obiedzie nie ruszają z miejsca, bo Anglia jakkolwiek protestancka, stoi jeszcze na podstawie chrześcijańskiej [...]. Podczas gdy te uwagi czynił, przybiegł poczciwy Irlandczyk (jest ich kilku na statku, jak wspominałem, a są niemówiący po angielsku, tylko po starogalikańsku), przybiegł pytając, czy nie będzie Mszy świętej? Musiałem z żalem odpowiedzieć, że nie, choć kapitan nie byłby miał nic przeciwko temu, ale nie jadąc do niewiernych nie zaopatrzyłem się w podrózną kaplicę, i nie byłoby zresztą komu przytrzymać kielicha²⁴.

Towarzystwo

Inna podróż o. Kajsiewicza, do Nowego Jorku, obfitowała w różne spostrzeżenia, którymi podzielił się z czytelnikami swojej podróźnej kroniki. Niełatwo mu było na przykład zaakceptować obyczaje amerykańskie.

„La Gascogne”²⁵ jest jednym z największych statków kompanii transatlantycznej. Wielki rzeczywiście i wspaniale urządzony statek. Posiada 250 ludzi załogi, a może pomieścić 1500 pasażerów. Tym razem było wszystkich do 800. Sześćset emigrantów Hiszpanów i Szwajcarów, zresztą przeważnie Amerykanie. Pod względem towarzyskim wielka mieszanina. Jakaś np. miss zasiada do fortepianu i z najzimniejszą krwią zaczyna walić nie-milosiernie po rozstrojonym i tak już klawicymbale, z czego wychodzi naprawdę jakaś

24 Kajsiewicz H., *Listy ze Wschodu*, w: *Pisma*, t. 3, Berlin-Kraków 1872, s. 181–182.

25 Statek „La Gascogne” pływał między Le Havre a Nowym Jorkiem w latach 1886–1912. Należał wówczas do Compagnie Generale Transatlantique. Zdemontowany w 1919 roku. Długość: 150 metrów, nośność: 2969 ton, całkowity tonaż: 6754 tony, moc silnika: 9000 kM, prędkość maksymalna: 17,5 węzła (około 32 km/h).

muzyka przeszłości, w porównaniu, nasze „włazł kotek na płotek”, mogłoby uchodzić za *capo d'opera*. Następnie jakiś gentleman znad Hudsonu, teźże samej co pianistka szkoły, zapożyczonym od Edisona głosem, począł wywodzić swe trele, którym by końca nie było, gdyby nie zadzwoniono na herbatę. Wiele rzeczy może być dobrych w Ameryce, dużo się od nich nawet nauczyć można, nie wątpię, ale wyznać trzeba, że nie mają zmysłu artystycznego. Pomimo najlepszej woli, wysiłków i nieżałowania pieniędzy, nie mogli oni dotąd ująć ogólnego diapazonu²⁶ piękna i harmonii. Najwyraźniej jakby na to nie mieli zmysłu²⁷.

Cesarzowa i cesarz

W jednym z listów, pisanych już z Rio de Janeiro, o. Kajsiewicz opisał swoje spotkanie z cesarzem Brazylii Pedro (Piotrem) II i jego żoną Teresa Burbońską, które odbyło się w ich rezydencji w Rio de Janeiro 14 grudnia 1865 roku. Miał nadzieję, że łaska (i kieszeń) cesarska wesprze dzieło Kolegium Polskiego w Rzymie. Rozmowa z cesarzem okazała się nieoczekiwanie ciekawa.

Mając tedy pozwolenie od władzy duchownej, wypadało jeszcze pokłonić się władzy świeckiej. Wraz nazajutrz (14 z rana) udałem się z listem polecający do szambelana od służby, prosząca o posłuchanie u cesarstwa, mieszkających obecnie w pałacyku San Christovaco [św. Krzysztofa] za miastem. Było to z rana po 9, jeszcze byli przy śniadaniu. [...] Dowiedziałem się od pana szambelana, że cesarz jegomość zajęty ekspozycją pilnej depeszy i że po chwili skończy. Jako o 10 nadszedł. Opowiedziałem mu dokładnie niż cesarzowej cel mojej podróży i pokazałem cyrkularz wikariusza kapitularnego, który przejrzał; wszakże nie mówił o przedmiocie mi wskazanym. Natomiast odezwał się: „Widzę mości księżę, żeś służył w wojsku”. Musiałem mu opowiedzieć w jakim korpucie, gdzie i jak zostałem rannym. Spytał potem czym wiele podróżował. Odpowiedziałem, że znam całą prawie Europę, Północną Amerykę i że byłem na Wschodzie, posłany przez Ojca św. dla zbadania ruchu bułgarskiego. „A cóż się dzieje z Bułgarami; bo od dawna już nic o nich w dziennikach nie spotykam”; i rozpytywał się szczegółowo o ich język,

26 Diapazon – skala dźwięku instrumentu bądź głosu śpiewaka.

27 W. Przewłocki, *Listy za-atlantyckie*, Chicago 1891, s. 10–11.

stan społeczny itd., potem przeszedł do Polski, pytał o stanie duchowieństwa, o stopniu oświaty, rolnictwa, przemysłu, górnictwa w rozmaitych częściach Polski; wiedział o Mickiewiczu i Krasińskim; mówił o naszej dawnej Konstytucji, o powodach upadku Polski etc. Parę razy pozwoliłem sobie zaprotestować, że w niektórych rzeczach był pod wpływem pism nam nieprzychylnych; pytał dalej o ostatnim powstaniu, co je wywołało, ubolewał że wybuchło. Trwało to dobrą godzinę, nareszcie przystąpił do rzeczy i spytał: „Powiedzże mi mój księżę, jaki właściwie cel twjej podróży?”²⁸

Pikantne oceny

Lektura czterech tomów diariusza o. Waleriana Przewłockiego może wzbudzić sprzeciw i protesty, a szczególnie kontrowersyjne charakterystyki poszczególnych osób, także biskupów, których autor nam nie szczędzi, a które dalekie są nieraz od obrazu, jaki nosimy o nich — ostre, szorstkie, niczym mel-dunki szefa pułku do generała (może dlatego to jego dzieło leży w zapomnieniu i mało gdzie, o ile w ogóle, jest cytowane). A z drugiej strony ten dziennik to skarbnica wiadomości o zgromadzeniu i Kościele lat 80. i 90. XIX wieku. Wypada tylko przypomnieć, że możliwość subiektywizmu w ocenach ludzkich zachowań i postaw także tyczy o. Waleriana. Pamiętając o tym, prześledźmy parę jego zapisów z tomu drugiego, a więc z czasu, kiedy uczył się bycia generałem zgromadzenia.

8 X [1887]. Z bp. krak. mówiłem o zamiarze o. Stefana powrotu do Rzymu — zdawał mi się być jakby zadowolony z tego. Dziwny to także człowiek, słaby, zdaje się powodować łatwo i często przysparza sobie trudności — i teraz podał przez rząd o zniesienie 4-ch kanonii uniwersyteckich. Ci protestują — i znowu będzie proces.

Listopad 1887. Coraz więcej przekonuję się, że ks. kard. Ledóchowski nie lubi zgromadzenia. Politykuje, a że jest jak stara panna to często pokazuje swe grymasy. Pragnąłby, żebyśmy opuścili Kolegium Greckie. Popiera suspendowanego księdza Barszcza nazwiskiem, a tu przeciw misjom amerykańskim intryguje, a więc przeciw nam i popiera go

z gustem. Kto go zrozumieć może – tyle lichoty na tak wielkim stanowisku? Miserere nostri Domine, miserere nostri.

Marzec [1888]. Przybył o. Stefan Pawlicki z Krakowa z młodzieżą. Zawsze ten sam. Zakonnik zwietrzały, a zdaje się, że takim był zawsze. Człowiek dobry, filozof i Niemiec. Czerwiec [1888]. Paryż. O. Władysław Witkowski zdaje się najserdeczniejszy, najpokorniejszy. Nieba by przychylił, jednakże czuć że żyje tylko dla siebie, rozpasany bez granic. Narzeka na brak pieniędzy, a wydaje bez miary. Obawiam się, aby go nie przenieść gdzie indziej²⁹.

Święty ze szkaplerzami

Ojciec Jan Czekaj, podówczas młody wychowawca, socjusz nowicjatu na Łobzowskiej, miał ten przywilej życia w czasach, które same w sobie były ciekawe. Uczestniczył osobiście między innymi w odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym. Miał jednak też okazję gościć o. Rafała Kalinowskiego, dziś świętego karmelitę bosego, który pewnego dnia odwiedził nowicjuszy na Łobzowskiej. Nie mógł nie zapisać tego spotkania w swoim dzienniczku:

13 lipca [1898]. O godzinie piątej po południu przyszedł do nas ojciec Rafał Kalinowski, Karmelita bosy, który obecnie w Krakowie bawi, aby włożyć braciom nowicjuszom szkaplerz karmelitański. Wielkie to było dlań szczęście i radość, iż prawie wszyscy, z wyjątkiem trzech, stało się uczestnikami tak wielkiej łaski. A nadto i za zaszczyt sobie to wielki uważali, iż tak znakomity człowiek, a bardziej jeszcze świątobliwością życia się odznaczający, włożył na nich szkaplerz Matki Boskiej karmelitańskiej. [...] Chodząc co dzień przez tydzień ze Mszą do Karmelitanek, razu jednego spotkałem się z o. Kalinowskim przy śniadaniu i nie zaniechałem o to go prosić. On mile tę prośbę przyjął, a nawet więcej okazał nam życzliwości, bo się sam ofiarował przyjść do nas, za co wszyscy czuliśmy dlań niewymowną wdzięczność, i dlatego każdy z braci nowicjuszów pragnął osobiście podziękować za tę łaskę, co ja mu oświadczyłem. Lecz on, prawdziwie święty człowiek, był tym bardzo upokorzony i zmieszany, mówiąc, iż sam poczytuje sobie za wielkie szczęś-

29 ACRR 29643, Przewłocki W., *Dziennik*, t. 2, k. 24, 26, 33, 38.

cie i łaskę od Boga, że stał się narzędziem w rękę Boga do rozszerzenia większej chwały Bożej na ziemi. Jeszcze nadmienię, iż włożywszy szkaplerz na braci miał krótką do nich przemowę. Ta ceremonia, na którą zebrali się wszyscy bracia, odbyła się w kaplicy, przed ołtarzem Matki Boskiej naszej, cuda działającej³⁰.

Piesze wycieczki: Mogiła i Tyniec

Nowicjusze, jak wiadomo, nie mają zbyt wielu okazji do wycieczek i przebywania poza miejscem zamieszkania. Tym bardziej cieszyły ich wycieczki, które mogli odbyć ze swoimi wychowawcami. O dwóch z nich informuje dzienniczek o. Czekała.

30 czerwca [1898]. Zrobiliśmy wycieczkę na cały dzień do Mogiły. Dzień był bardzo ładny, bo trochę chłodny, co na przechadzkę jest pożądane. Ponieważ mieliśmy obok Wisłę, więc kto chciał to mógł się kąpać, a było wielu ochotników do kąpeli. Idąc z powrotem odmawialiśmy sobie różaniec i litanie, gdyż na nabożeństwo wieczorne nie mieliśmy zamiaru zdążyć. Na tej przechadzce byli także ojcowie: Władysław Zapala i Ignacy Witkowski³¹.

1 sierpnia [1898]. Wycieczka do Tyńca. Wszyscy znowu wyszliśmy, tylko brat Szymon pozostał, aby pilnować domu, a głównie być przy robotnikach, którzy kończyli roboty. Mieliśmy kąpiel w Wiśle. Godne wzmianki, com usłyszał od jeden biednego człowieka, który prosił o jałmużnę, gdy powracał. Uzyskiwał on na obecną biedę i wzdychał za jakimś zgromadzeniem zakonnym w Tyńcu mówiąc: oby to jacyś ojcowie do Tyńca się wprowadzili. Gdy byli Jezuici, jakże było dobrze (po Benedyktynach Jezuici byli tam ostatnimi laty): człowiek nie cierpiał biedy. Przed opuszczeniem Tyńca poszliśmy wszyscy powtórnie do kościoła i zaśpiewaliśmy przy organie kilka motetów i dwie litanie do Matki Boskiej. Ponieważ bez pozwolenia tutejszego księdza proboszcza³² nie mogliśmy dostać się na chór, przeto poszliśmy go o to poprosić. Lecz on sam był łaskaw pofatygować

30 J. Czekała, *Dzienniczek*, z. 1, k. 62–63.

31 J. Czekała, *Dzienniczek*, z. 1, k. 57.

32 Ks. Jan Stachowicz (1849–1909), wikariusz u św. Floriana w Krakowie, proboszcz tyniecki od 1893 roku, troszczył się o 3000 parafian z Tyńca, Skotnik, Kostrza i Bodzowa.

się do kościoła i otworzyć nam drzwi kościoła i od chóru. Parafianie bardzo cenią tego proboszcza³³.

Pierwsze wrażenie — Nowy Jork

Ojciec Przewłocki niejedno widział na tym świecie, ale w Ameryce nie był. Pojechał do niej dopiero w 1890 roku, gdy miał już 62 lata. Ciekawe były jego pierwsze wrażenia, w których można zauważyć nieufność wobec galopującej wówczas industrializacji:

Pierwsze wrażenie, jakie na mnie zrobił New York, wcale było niekorzystne. Przede wszystkim bruk fatalny, mógłby się tylko porównać z adrianopolskim, na którym nie-rzadko można dostać choroby morskiej. Pod względem czystości, nie tylko, że wiele pozostawia New York do życzenia, ale prawdziwie nie do zrozumienia, taki zupełny jej brak. Ulice niezamiatane, a przed każdym domem, z wyjątkiem Broadway, stoją obrzydli-wie jakieś naczynia, w które z domu wynoszą wszelkiego rodzaju śmiecia i brudy. Nie wiem kiedy i kto te plugastwa zabiera, w każdej bowiem porze dnia zawsze je widziałem, a gdy słońce dopiecze, a piecze niezmiernie, co za fetory z tych beczek wychodzą! [...] Szczęściem, że wszystko to w półcieniu, bo nad miastem kolejnąpowietrzna zaciemnia ulice i nie dopuszcza słońca; błoto też tu wieczne³⁴.

Pierwsze wrażenie — Chicago

Gdy Ojciec General przybył, w czasie tej samej wizytacji w 1890 roku, do Chicago, niewiele mógł opisać z tego, co zobaczył. Powód tego stanu rzeczy był niespodziewany.

33 J. Czekaj, *Dzienniczek*, z. 1, k. 66–67.

34 W. Przewłocki W., *Listy...*, s. 14–15.

Dzięki Bogu dojechaliśmy szczęśliwie i o 7 po południu stanęliśmy w Chicago, gdzie kochani ojcowie już na mnie na stacji oczekiwali. Nie będę Ci opisywać, mój drogi Ojcze, mego pierwszego wrażenia. Niewiele, bo niewiele widziałem. Mgła i dym wszystko pochłaniają. Jak w New Yorku maszty i parowce, tak tu kominy fabryk, chociaż i masztów i parowców nie brakuje. Ale kominy te, ziejące dzień i noc czarnym gęstym dymem, a jest ich legiony legionów, nie tylko, że wszystko zasłaniają i zaciemniają, ale ciebie samego krztuszą i wędzą. Przybyłem więc tak na wpół odymiony do naszej parafii św. Stanisława Kostki. Jest to w swoim rodzaju olbrzym, również ze swoim olbrzymim kominem od kaloryfera, a pod oknami tuż kolej żelazna. Co 10 minut najmniej, przez całe 24 godzin pociągi przejeżdżają, a dym lokomotyw wprost przez okna i drzwi wchodzi do mieszkania. Nie ma rady, trzeba się ratować klasycznym włoskiem pazienca³⁵.

Czas na podsumowania – aktualności w pigułce

Zwyczajem o. Przewłockiego było umieszczanie w dzienniku podsumowań pod koniec każdego z opisywanych lat. Owe syntezy, pisane prostym, komunikatywnym językiem, malują nam obraz nie tylko zgromadzenia, ale pokazują osobę generała, który w nieco zakamuflowany sposób odkrywał w nich swoje prawdziwe wnętrze. Generał więc skrupulatnie wówczas zanotował:

Cierpię mocno na gardło. Zdaje się wszakże, że się polepsza. Godzi się oskarżyć, że dość leniwy jestem – że nawet tę kronikę bardzo pospiesznie spisuję. Starość ubezwładnia już, a i duch nie tak skory. Ciężko często w modlitwie. A medytacja jak zawsze bardzo licha. Rok dzięki Bogu kończymy dość szczęśliwie. Nie ma jak tylko dziękować Panu Bogu za dobrodziejstwa zgromadzeniu wyświadczone. Przeszliśmy wielki kryzys. Wszystko jednakże z łaską boską ustaliło się i uspokoiło. Ameryka zaczyna przychodzić do porządku, organizować, choć jeszcze dużo do tego potrzeba czasu. Chicago pomaga znacznie domowi, w Kanadzie duch lepszy i kolegium się powiększa St. Mary's. Może się da odstąpić bez straty. Bułgaria dzięki Bogu ustalona i idzie już w porządku. Lwów prawdziwą jest pociechą. Poczciwi ojcowie [...]. Jeden Kraków daje jeszcze dużo do życzenia, nie ma tam żadnej siły dodatniej, a poczciwi o. Leon ciągle w przekonaniu, że jemu się general-

35 W. Przewłocki W., *Listy...*, s. 42–43.

stwo należało. W Rzymie w domu dzięki Bogu dobrze, trzeba będzie alumnat oczyścić z żywiołów niepowołanych. O. Tomasz dosyć czuwa teraz nad nowicjatem. O. Antoni w Kolegium Greckim [...] spokojnie rzecz prowadzi, żeby go Nazaretanki mniej zajmowały to jeszcze by było lepiej. W Kolegium Polskim tego roku nierównie lepiej. O. Karol również pretendent do generalstwa, zaczyna godzić się z Iosem. Jest on bądź co bądź człowiek kościelny, czego o. Leon nie ma. Na Mentorellę, da Pan Bóg, dam o. Walentego, jak skoro zakończy tylko sprawę swoją z wojskiem. O Paryżu już pisałem. Na braciszków więcej się zważa i staram się, aby odpowiednie dostali wychowanie duchowne, dotąd bardzo u nas zaniedbane. Stan finansowy dzięki Bogu niezły, lokalnych długów żadnych. Jest pewien zapasik gotówki i do 150 000 lir. w papierach.

Za wszystko niech będzie Bogu chwała! A cześć i pamięć dla dobrodziejów naszych, na czele których kładę Ojca św. Leona XIII, panią hr. Julię Pusłowską z Krakowa i hr. Przeździecką z domu Tyzenhauz³⁶.

Trzeba pamiętać o swoich dobroczyńcach, choćby na końcu wymieniając ich imiona, dzięki czemu ich dobro świeci po latach także czytelnikom tego diariusza. Podobne, choć bardziej duchowe podsumowania czynił – między innymi z racji swoich urodzin – o. Piotr Semenenko. W jednym z nich zapisał:

[Sobota], 29 VI 1861, św. Piotra i Pawła

Kończąc dzisiaj 47 rok nędznego żywota mego. Jezu jedyny, bądź mi miłościw, i niech od dzisiaj przynajmniej już zacznę Cię kochać, ale tak kochać, jakem Cię prosił, żeby między nami żadnej różnicy nie było, żebyś Ty był wszystkim, już nie ja, ale Ty żebyś był! Amen, Amen!³⁷

Niech to będzie zakończenie również tego szkicu. A także delikatna próba zwrócenia uwagi na różnorodność i ważność literatury pamiętnikarskiej w zgromadzeniu Zmartwychwstańców II połowy XIX wieku.

36 ACRR 29643, W. Przewłocki, *Dziennik*, t. 2, k. 25–26.

37 ACRR 5166/63, P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2, k. 173.

Aneks

PAMIĘTNIKI I DZIENNIKI W ARCH. RZYMSKIM (wybór rękopisów)

- ACRR 11872 — Wspomnienia o. Konstantego Czorby
- ACRR b. sygn. — Dziennik o. Jana Giecewicza (1900–1902)
- ACRR 14166–14169 — Diariusz o. Edwarda Głowackiego (od 1876)
- ACRR 15458 — Pamiętnik o. Karola Grabowskiego (1867–1890)
- ACRR 17136 — Diariusz generalski o. Michała Jagłowicza (1938)
- ACRR 22399 — Historia powstania domu lwowskiego (1880–1882) o. Waleriana Kalinki
- ACRR 22516 — Dziennik korespondencji domu rzymskiego prowadzony przez br. Waleriana Kalinkę (1870–1871)
- ACRR 23179–23191 — Dziennik o. Salvatore Baccarini (1913–1961)
- ACRR 23910–23912 — Diariusz o. Szymona Kobrzyńskiego (1900–1902)
- ACRR 24094–24095 — Dziennik podróży br. Władysława Kwiatkowskiego (1897–1898)
- ACRR 25615–25616.202–211.225–235 — Dziennik generała o. Johna Mixa (1947–1959, 1966–1974)
- ACRR 26135 — Kalendarium życia o. Wincentego Moszyńskiego (1876–1918)
- ACRR 28047 — Dziennik o. Pawła Scheppego (1898–1899)
- ACRR 29638 — Pamiętnik o. Waleriana Przewłockiego z pracy u Niepokalanek (1869–1874)
- ACRR 29642–29645 — Diariusz o. Waleriana Przewłockiego w IV tomach (1883–1894)
- ACRR 31642.2b — Kronika domu lwowskiego o. Pawła Smolikowskiego (t. 3: 1887–1888)
- ACRR 34511–34512 — Wspomnienia z misji bułgarskiej br. Ignacego Kurowiaka (1887–1898)
- ACRR 34929 — Pamiętnik br. Stefana Bakanowskiego (1856–1884)
- ACRR 36691–36691.1 — Dziennik br. Eustachego Skrochowskiego (1871)
- ACRR 38760.1–2.3–5 — Pamiętnik o. Leona Zbyszewskiego

Abstract

The Congregation of the Resurrection of Our Lord, founded in Paris in 1836 by Bogdan Janski, from the very beginning had among its ranks people who used the pen to describe the reality that they and the Congregation lived through, to mention only its Founders: Bogdan Janski, Piotr Semenko and Hieronim Kajsiewicz. Their memoirs, diaries and recollections enrich and broaden knowledge, both of the fate of the individuals and of the Congregation and the Church, which the authors of the memoirs served in different fields and dimensions. The first part of the article deals with the presentation of the authors and their works, written throughout the second half of the 19th century. The second part includes excerpts from their works, which sometimes stand at a high literary level and testify to the great erudition of the authors. The appendix provides a list of selected publications of memoir literature held in the General Archives of the Resurrectionists in Rome.

Keywords: General Archives, memories, Resurrectionists, Rome